

Maciej Zembaty, Zmory

W samym środku nocnej pory
O godzinie drugiej pięć,
Przyszły do mnie nocne zmory
I dopadły mnie na śmierć
Pierwsza miała usta dziecka
I ogromny siwy łeb
Druga, bardziej niebezpieczna,
Wypinała na mnie sex
Trzecia, na swej deskorolce,
Dzierżąc rączce długi miecz
Wykroiła ze mnie serce
I zaczęła żywcem żreć
Choć błagałem z miłowaniem
Wyjął niczym zбитy pies
Zebrząc łaski, zmiłowania,
Pusty je ogarnął śmiech
Siwa zmora swe usteczka
Wydymając rzekła, że
Jest tam u nich na mnie teczka
Więc zlustrować muszą mnie
Popełniłeś - rzekła - w życiu
Grzech nad grzechy, straszny grzech,
Grzech, za który, biedny misiu,
Śniesz ten lustracyjny sen
Deklaracja twej współpracy
Z Lucyferem jest tu gdzieś
Mówiąc szczerze fakt ten znaczy,
Że skazano cię na śmierć
Twój pseudonim - Niezabudka -
Oczywiście znamy też
Tak więc, misiu, sprawa krótka,
Musisz tylko przyznać się...
A jeżeli się nie przyznam?
Zapytałem zmory złej
Możesz, misiu, nam nagwizdać
Wyrok już wydany jest...
Nim zdążyłem się odwołać,
Jęła szarpać mnie jak sęp,
Nie prosiła przedtem zgoła
O ostatnie słowo me...
Tu na szczęście kur w sąsiedztwie
Przerwał ten okropny sen
Obudziłem się nareszcie,
Lecz do dzisiaj jeszcze drzę
Nie pomaga nawet wódka,
Skąd wiedziały kurwa, że
Ten kryptonim - Niezabudka,
Kiedyś dano mi w SB?